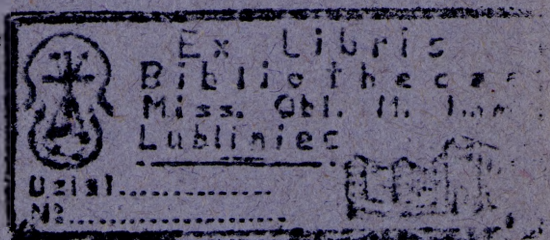


J. GRABIEC.

O NASZE GRANICE.

Zarys bojów polskich w latach 1918-1921.

Z mapką



WARSZAWA.

„Księgarnia Polska“ Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej.

1921.

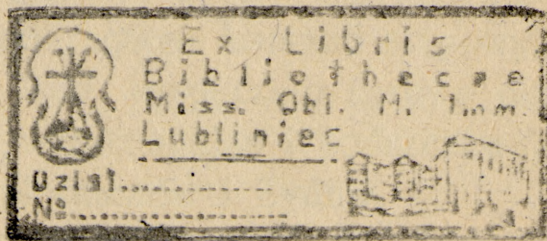
J. GRABIEC.

O NASZE GRANICE.

Zarys bojów polskich w latach 1918-1921.

Z mapką.

**Kolekcja
Emila Kornasja**



WARSZAWA.

„Księgarnia Polska“ Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej.

1921.



CN. KEK

313457

Książka
Kolekcja

Druk. Sukc. T. Jankowskiego, Wspólna 54. Telefon 266-07.

Wpisano do Księgi Akcesji.

Akc. Dł nr 126 /2011/ CN



Wskrzeszenie Państwa Polskiego.

Ciężkie i niezwykle trudne dla życia narodowego były pierwsze chwile istnienia państwa polskiego, gdy sama tylko nazwa jego wskrzeszona została t. zw. „Aktem 5 listopada“ w roku 1916. Dnia tego bowiem Niemcy i Austro-Węgry, ściśnięte zewsząd przez wrogów, z których narazie najgroźniejszym była wówczas Rosja, zdecydowały się zerwać uroczyście stuletnią przeszłość swoją solidarność z Caratem w sprawie polskiej. Manifest obu cesarzy zapowiadał utworzenie z ziem polskich, odebranych Rosji, niezależnego królestwa polskiego. Nie określono jednak granic przyszłej Polski, ani nie zmieniono ucisku i wyzysku rządów okupacyjnych, utrzymując nawet ścisłą granicę między obszarami, zajętemi przez Niemców i Austriaków w samym b. Królestwie Polskiem, a pogranicze tegoż wschodnie z ludnością mieszaną poddając surowym rządóm komend etapowych. Co więcej, na Litwie i na Białej Rusi rozpoczęto surowe prześladowanie wszystkiego, co polskie, wspomagając i podszczuwając przeciwko polskości Litwinów, Białorusinów i Żydów.

Satrapowie niemieccy i austriaccy zarządzili po dawnemu samowolnie, a zapoczątkowania społeczeństwa polskiego co do tworzenia urządzeń państwowych spotykały się z niezliczonymi trudnościami. Tworzone przez nas początki urzędów, sądów i szkolnictwa, życie samorządowe były szykanowane na każdym kroku. Tworzenie wojska, którego kadrami miały być bohater-

skie nasze legjony pod brygadjerami Piłsudskim, Hallerem, Szeptyckim i jenerałem Durskim, walczące z Moskwą od początku wojny, utknęło w samym początku wskutek szykan niemieckich i austriackich. Wrzało też wśród narodu przeciw Niemcowi. Znaczna część niepodległościowców, porzuciwszy próby pracy jawnej, zaczęła szykować się do przyszłego powstania. Rozpowszechniano tajnie wydawane pisma, zawiązywano spiski, w tajemnicy gotowano siłę zbrojną powstania przyszłego—Polską Organizację Wojskową, do której przeszło bardzo wielu legjonistów. Obok więc prac nad zapoczątkowaniem życia państwowego, w Polsce energicznie przygotowywano się do walki przy nadarzającej się sposobności, już teraz nie z Moskałem, lecz z Niemcem i Austriakiem.

Upadek Caratu.

Wielką ulgą dla sprawy polskiej zimą 1916/17 roku, obok tego uznania praw naszych do państwa własnego przez Niemcy i Austro-Węgry, jakim był „Akt 5 listopada“, stał się nieoczekiwany upadek Caratu rosyjskiego w marcu 1917 r. Nowy rząd rosyjski, republikański i demokratyczny, acz z wielką trudnością, wykrztusił również uroczyste uznanie praw naszych. I tu jednak ze strony liberalnych Moskali powtórzyła się ta sama historia co z obu niemieckimi „kajzerami“ w listopadzie. Jak „Akt 5 listopada“ uznawał królestwo polskie niezależne, ale sprzymierzone z Niemcami i Austro-Węgrami, tak znowu republika rosyjska uznawała wolną Polskę, ale połączoną ze sobą unją. W każdym jednak razie coś już było, bo przynajmniej nasi zaborcy uznali wszyscy trzech, że Polskę posiadali nieprawnie. Podobnie też jak w kraju odrazu, mimo trudności stawianych przez Niemców i Austriaków, pracowano energicznie nad organizowaniem państwowości własnej albo nad przygotowaniem przyszłej rewolucyjnej rozprawy z Niemcem i Austriakiem, tak i na obczyźnie, w Rosji, wzięto się do roboty. Rozumiejąc dobrze, że wkrzeszonej Polsce przede wszystkim potrzebna siła, całą duszą, mimo przeszkody, stawiane przez rząd i ogół moskiewski, rzucono się do organizowania wojska. Dano hasło do wyodrębniania się

żołnierzy i oficerów Polaków z armji rosyjskiej w osobne oddziały polskie. Zawrzała robota po wszystkich frontach; wśród rozbiegających się do domu zdemoralizowanych agitacją bolszewicką i niemiecką tłumów żołdactwa rosyjskiego, co rzuciły broń i amunicję, skupiały się pod sztandarami z białym orłem polskie oddziały koło gen. Dowbora-Muśnickiego, Osińskiego, Michaelisa i innych. Jedno hasło — szykować się do powrotu w ordynku bojowym do ojczyzny — brzmiało po niezmiernych obszarach Rosji: na froncie białoruskim, czy ukraińskim, w dalekiej Syberji, w przepaścistych górach Kaukazu, w Rumunji, Bułgarji, czy Azji Mniejszej... Wszędzie powstawały polskie komitety wojskowe dla kierowania wojskowością naszą, wszędzie organizowały się bataljony, szwadrony, pułki, baterje, gromadzono rzucane przez Moskali broń i amunicję. Wszędzie też występowano w obronie żywiołu polskiego, wygnanego przez wojnę ze stron rodzinnych do Rosji i narażonego na szykany, prześladowanie i rabunki. Tymczasem pomysły dla sprawy polskiej okoliczności zaszły i w polityce międzynarodowej.

Państwa Zachodu uznają konieczność wskrzeszenia Polski.

Anglja, Francja i Włochy, sprzymierzone z Rosją, która wy-mówiła sobie stanowczo, że sprawy polskiej nie będzie podnosiła dyplomacja w czasie wojny, dotąd były w sprawie naszej zupełnie obojętne. Parte przez opinię publiczną swoich narodów, rządy te czasami odzywały się z wielką oględnością o potrzebie polepszenia losu Polaków; ale o tem, żeby uznać za możliwe uznanie praw naszych do własnego państwa, nie mogło być nawet mowy. Po upadku Caratu i manifeście rządu republikańskiego okoliczności zmieniły się gruntownie. Rosja sama prawa nasze uznała; co więcej, Polacy w Rosji tworzyli własne wojska, które, wysłane przez dowództwo moskiewskie na pierwszy ogień w ostatniej ofensywie rosyjskiej latem 1917 r., biły się jak lwy. Przy odwrocie rosyjskim jedne tylko polskie oddziały zachowały dzielną postawę bojową i porządek wśród tłumów uciekających bezładnie Moskali. Polacy więc stawali się siłą. Dyplomaci

państw Koalicji rozumieli, że skoro Niemcy i Austro-Węgry uznały prawa naszego narodu, to nie mogą za nimi w tyle pozostać i demokratyczne państwa Zachodu. To też pierwszy rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, w osobie nowego prezydenta Wilsona, rzucił hasło utworzenia niepodległego państwa polskiego. Stało się to skutkiem domagań się wychodztwa polskiego z Ignacym Paderewskim na czele, a hasło to przyjęły wkrótce Francja, Anglja, Włochy, Japonja, Belgja i inne państwa. We Francji też zaczęto tworzyć armję polską do walki z Niemcami. Że zaś „Akt 5 listopada“ mówił o Polsce z ziem zaboru rosyjskiego, przeto Koalicja przyjęła, znowu wskutek starań polskich polityków emigracyjnych, hasło Polski zjednoczonej, t. j. z ziem wszystkich trzech zaborów. Szło jednak wszystko z trudnością. Niemcy i Austriacy, zawarwszy pokój z pobitą ostatecznie i doszczętnie zrujnowaną przez straszną rewolucję bolszewicką Rosją, zaczęły znowu gorzej gnębić Polskę. Radzie Regencyjnej i ministerjom Królestwa z trudnością nieślychaną udawało się powolne organizowanie zaczątków polskich władz państwowych i utrzymanie małego zarodku polskiej siły zbrojnej, pozostałej z legjonów. Aż wreszcie szala wojny przeżyła się na korzyść Koalicji i Polska otrzymała niejaka swobodę działania.

Kłeska Niemiec i Austro-Węgier. Walka Polski o niepodległość.

Niemcy i Austriacy po uspokojeniu się z Rosją zatrzymali tam jedynie niewielkie siły, a masy wojsk swoich rzucili na zachód. Tu jednak armje francuska, angielska, belgijska i nowoprzybyła amerykańska zadały im klęskę i zmusiły do zgody na pokój. Między warunkami pokoju było i utworzenie zjednoczonej Polski z dostępem do morza. Zaraz też zawrzało i w Polsce. W dniu 7 października 1918 r. manifest Rady Regencyjnej ogłosił utworzenie Polski niepodległej ze wszystkich ziem zjednoczonych jako jedyny cel polityki narodowej. W d. 15 tegoż miesiąca posłowie polscy w parlamencie wiedeńskim oświadczyli uroczyście, że uważają się wraz z całą ludnością Galicji (obecna

Małopolska) za poddanych państwa polskiego. W sejmie znowu berlińskim posłowie polscy żądali odrębności autonomicznej ziem polskich, zagrabionych przez Prusy. We Francji armja polska, do której napłynęły tysiące ochotnika z Ameryki, rosła pod kierunkiem gen. Hallera w siły i znaczenie. Oddziały polskie formowały się w obozach austriackich i niemieckich jeńców we Włoszech, inne znowu oddziały na pograniczu Stanów Zjednoczonych i Kanady. Takie same wieści o formowaniu się Polaków w pułki, szwadrony i baterje nadchodziły z północnego krańca Rosji z Murmania, ze wschodniej Syberji, Kaukazu; słowem, siła polska krzepła i wyrwała się do ojczyzny we wszystkich stronach świata. W samym zaś kraju, mimo oporu Niemców i Austriaków, organizowały się instytucje polskie, napływali ochotnicy do szczupłych bataljanów Polskiej Siły Zbrojnej. Krzepła i rosła w siły potajemna Polska Organizacja Wojskowa, pracująca wytrwale nad szkodzeniem Niemcom i Austriakom, czy to na Ukrainie, czy na froncie włoskim, czy wreszcie — o ile chodziło o urzędy i politykę niemieckie i austriackie — **najwięcej w kraju.**

Wśród takich to okoliczności nagle nastąpił przewrót, jeden z największych w dziejach. W końcu października i początkach listopada r. 1918 rozpadła się w kawałki stara rudera austriacka; w początkach listopada rewolucja w Niemczech wypędziła Hohenzollernów z Berlina, a królów i książąt z całej rzeszy państwek niemieckich. Z sojuszu trzech zaborczych i potężnych cesarstw Rosja wzięła się w konwulsjach rewolucji, w dużej części zajęta i rabowana przez Niemców i Austriaków; Niemcy stały się federacją demokratycznych republik; Austro-Węgry wreszcie znikły w odmęcie dziejów jako dwa współrzędne państwa, a na ich miejscu powstał szereg państw narodowych. Polska była wolna zupełnie.

Początek walk o granice wschodnie.

Zawzięte jednak i od 150 lat stałe przymierze Prus, Moskwy i Austrii przeciwko Polsce przetrwało nawet upadek tych złowrogich dla nas potęg. Pozostała na Litwie i Rusi armja nie-

miecka, wracając do ojczyzny, zawarła sojusz z moskiewskimi bolszewikami, oddając im jedno po drugim miasta i kraje, opuszczane przez siebie: Mińsk, Nowogródek, Lidę, jedną z kolebek polskiego życia narodowego — Wilno, wreszcie Grodno i Białystok. Ginęca zaś już Austria jeszcze zdążyła skierować do Galicji wschodniej pułki, złożone z żołnierzy ruskich, dowodzone przez oficerów Niemców i Rusinów, obficie zaopatrzone w broń, armaty i amunicję. Wojska te zajęły Lwów i Przemyśl, ogłaszając we Lwowie państwo „Ukraińskie“, co znowu wywołało powstanie zbrojne żywiołu polskiego.

Rozpoczęły się już od pierwszych dni listopada roku 1918 krwawe walki o wschodnią Małopolskę, a prawie w tymże samym czasie wślad za ustępującymi Niemcami szły ku granicom polskim mocne oddziały moskiewskie, grożąc najazdem i wzniesieniem rewolucji bolszewickiej w Polsce. Rozpoczęła się długotrwała walka o granice wschodnie.

Trudności wewnętrzne.

Walka ta była dla nas tem cięższą, że w samej Polsce powstały zawikłania. Rozpadnięcie się Austro-Węgier i rewolucja w Niemczech ozwały się w ziemiach polskich natychmiast echem. Część Królestwa Polskiego, zajęta przez Austriaków, zaraz wypowiedziała posłuszeństwo Radzie Regencyjnej, ogłaszając w Lublinie rząd radykalno-socjalistyczny i nawołując resztę ziem polskich do łączności ze sobą. W Galicji utworzyło się kilka samodzielnych rządów. Dopiero po przybyciu do Warszawy powracającego z niewoli niemieckiej Józefa Piłsudskiego porządek się ustalił. Koło jego osoby zgromadziły się wszystkie patriotyczne żywioły, w jego ręce zarówno Rada Regencyjna, jak rząd lubelski i galicyjska Komisja Likwidacyjna, złożyły władzę nad narodem, i ten pierwszy od czasów Tadeusza Kościuszki powszechnie uznany naczelnik narodu mógł wystąpić jako rzecznik jego woli. Pierwszym jego czynem było pchnąć w bój siły polskie i na gwałt twóżyć armję. Wnet też nieliczne nasze bataljony ruszyły pod Lwów i na pogranicze wschodnie, a na dane hasło wszędzie tworzone oddziały ochotnicze, uzbrajając je

w broń i amunicję, zdobytą na Niemcach i Austriakach przy ich rozbrajaniu. Ośrodkiem tworzącego się wojska były bataljony Polskiej Siły Zbrojnej, Polska Organizacja Wojskowa, resztki pułków galicyjskich z dawnej armji austriackiej, które ze sporą liczbą oficerów przeszły na służbę wskrzeszonej ojczyzny, i wreszcie zastęp oficerów i szeregowych Polaków z dawnej armji carskiej, który widzieliśmy wyodrębniający się w oddziały polskie podczas rewolucji w Rosji. Po rozwiązaniu tych oddziałów przybyli oni do kraju i teraz stanęli znowu w szeregach ojczystych. Organizować trzeba było pośpiesznie, więc organizował, kto mógł. Z tego też powodu zapanował w początkach wielki chaos, powiększony jeszcze przez niezgodę polityków z różnych partyj. Mimo to jednak zaraz w pierwszej połowie listopada r. 1918 posiłki, przybyłe z jen. Roją i Rozwadowskim pod Lwów, odebrały po drodze Przemyśl i wsparły skutecznie powstańców lwowskich, aż wreszcie 22 listopada wyparły Rusinów z miasta. Rusini jednak, ściągawszy posiłki i wspomagani przez Czechów i Niemców, zatrzymali się u bram miasta. Rozpoczęły się półroczne boje o Lwów w tym samym czasie, kiedy inne nasze oddziały odpierały nacisk Moskali i Rusinów ukraińskich na Podlasiu i Wołyniu.

Boje lwowskie.

Pozostaną one na zawsze świetlanem wspomnieniem polskiego męstwa i zapału wolności. Szczupłe nasze siły, ześrodkowane częściowo w samem mieście, a częściowo ochraniające wyciągnięte fronty: od Lwowa do Przemyśla, od Lwowa do Chyrowa i Łamany od Lwowa do Sokala przez Krakowiec i Rawę Ruską, dokazywały cudów waleczności i wytrwałości.

W końcu grudnia 1918 r. Rusini z całą furją uderzyli przeważającemi przeszło pięciokrotnie siłami na miasto, a jednocześnie inne ich oddziały zaatakowały linię kolejową Lwów—Przemyśl. Dobrze skierowany ich ogień działowy wyrządził nieobliczalne szkody: zniszczono wodociągi, połączenia elektryczne... W pograżonem w ciemnościach mieście pociski rusińskie wznicały raz po raz pożary i wybuchy amunicji; każdy kawałek chleba,

każdy kubek wody zdobywano z narażeniem życia; niebawem zaś Rusini ruszyli do szturmów... Pozycje podmiejskie i przedmieścia kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk w walce na bagnety; huk dział i terkot karabinów maszynowych nie ustawał ani na chwilę. Wreszcie w sam Nowy Rok miasto odetchnęło — Rusinów odparto z olbrzymimi stratami.

Teraz znów, w początkach stycznia r. 1919, myśmy ruszyli naprzód na wszystkich frontach. Jen. Romer na czele ochotniczych oddziałów z Królestwa, między którymi był i słynny 36 pułk piechoty, z warszawskiej młodzieży akademickiej złożony, śmiałym atakiem wziął Żółkiew i, startszy następnie na linii Macoszyn — Smreków zajadłe opierających się Rusinów, sfolgował nieco Lwowu od północy. Z drugiej strony na linii Wereszycy powstrzymywał napór Rusinów i naprzód szedł pułkownik Sikorski. Przybył on niedługo przedtem samolotem do Lwowa i wraz z majorem Tokarzewskim, brygadjerem Mączyńskim i innymi był duszą obrony miasta; oddziały zaś jen. Leśniewskiego parły Rusinów na zachód. Po kilkudniowych bojach zdołano odeprzeć Rusinów na dalsze pozycje i uzyskać nieco wolniejszego oddechu. Równocześnie wrzały zajadłe walki naokoło Lwowa, aż po Przemyśl i Chyrów. Ze wszystkich stron Polski ciągnęły na pomoc swoim „oddziały odsieczy“, formujące się na miejscu w szereg grup pod wodzą jen. Zielińskiego, Minkiewicza, Modelskiego. Grupy te, stoczywszy długi szereg potyczek, utrzymały polskie panowanie w tej części Małopolski.

Nieco odciążyły Lwów zwycięstwa jen. Rydza-Śmigłego na Wołyniu w lutym 1919 r. Poprzestawali też Rusini pod Lwowem czas jakiś na bombardowaniu, aż w marcu znowu przypuścili wściekły atak. Korzystając z wielokrotnej liczebnej przewagi, odparli oni nasze oddziały z pod Gródka i Sądowej Wiszni i odcięli Lwów od świata. Bombardowanie, jeszcze straszliwsze, niż w końcu grudnia, wyrządziło znowu nieobliczalne szkody. Szturmowano do miasta tem bardziej, że już zbliżała się pomoc. Z odsieczą bowiem większą przybyły 11 marca jen. Iwaszkiewicz objął naczelne dowództwo nad wszystkimi grupami i rozpoczął atak na oblegających. Śmiało można

powiedzieć, że w tym czasie cała Polska złączyła się, aby wyrwać Lwów z rąk wroga, gdyż pod komendą Iwaszkiewicza znalazły się oddziały ze wszystkich ziem polskich. Zwycięstwo, zdobywając brawurowym atakiem pozycje pod Barem i Wolczuchami, zdecydowała dywizja poznańska, świeżo przybyła z wyzwolonej z pod władzy Niemca dzielnicy.

Zdradziecki napad Czechów.

Zanim jednak obszerniej opowiemy o tym radosnym fakcie wyzwolenia najstarszej naszej dzielnicy, słów kilka musimy poświęcić nowej wojnie, która spadła na Polskę jednocześnie z bojami o Lwów.

W dniu 23 stycznia r. 1919 słabe, bo zaledwie kilka bataljonów piechoty, garstkę jazdy i kilkanaście dział liczące, wojsko nasze, rozproszone garnizonami na Śląsku Cieszyńskim, zostało zniemacka zaatakowane przez przeważające o wiele siły Czechów, w liczbie przeszło 20 tysięcy ludzi z silną artylerją. Nadciągające jednak aż z czterech stron hordy czeskich rabusiów zostały 24 stycznia powstrzymane przez jen. Latinika na linii Piotrowice—Frysztat—Sucha. Po krwawej bitwie, w której legł bohaterską śmiercią popularny kapitan Haller, brat jenerała, wojsko nasze cofnęło się na linię Wisły, gdzie tymczasem przygotowano pozycje i nadciągnęło nieco posiłków z Krakowa i Królestwa. Jak pod Lwów, tak i teraz pod Cieszyn braciom na pomoc jechały oddziały z Warszawy, Kielc, Łodzi, Kalisza, Nowego Targu... W trzy dni po bitwie piotrowickiej zawrzał na linii Skoczów — Ustronie — Drogomyśl krwawy, kilka dni i nocy bez przerwy trwający bój o Wisłę. W dniu 31 stycznia ostatnie ataki przeważających liczebnie Czechów zostały bohatersko odparte, a nasze kontrataki odebrały chwilowo zajęte przez wroga przodowe stanowiska. Wówczas Czesi prosili o zawieszenie broni. Wojska nasze i czeskie stanęły naprzeciwko siebie, czekając posiłków, by znowu rozpocząć bój. Dalsze jednak walki przerwało wmieszanie się rządów Koalicji, które nakazały zawieszenie broni.

Wypędzenie Prusaków z Wielkopolski.

Gdy tak na Rusi Czerwonej i w Cieszyńskim broniliśmy się od zagłady, którą nam grożono, radosne wieści napływały z Wielkopolski i prastarej stolicy Chrobrego—Poznania.

Prusacy, mimo obalenia cesarza Wilhelma i jego rządów, nie wyrzekli się bynajmniej swojej polityki antypolskiej. Do Rady żołnierzy i robotników, rządzącej w imieniu republiki niemieckiej w Poznaniu, dopuszczono zaledwie jednego Polaka; policja tropiła polskie zebrania i „podejrzanych“ Polaków, jak za dawnych czasów; i żadnemu Niemcowi nie przychodziło nawet na myśl, ażeby ziemie polskie mogły domagać się odłączenia od Prus. Polacy więc musieli uciec się do siły. Siłą zdobyli połowę miejsc w Radzie, siłą wymogli broń i zatwierdzenie dla straży ludowej. Utworzono też polską Radę Ludową, t. j. rodzaj rządu narodowego. Wreszcie, widząc, że Niemcy, zarówno socjaliści jak i hakatyści, zamyślają gwałtem stłumić dążności polskie, dzielni Poznaniacy chwycili za broń. Pod wodzą wojskowych z dawnej armji niemieckiej zorganizowano w całym Księstwie oddziały powstańcze i w d. 27 grudnia 1918 roku, w odpowiedzi na prowokację Niemców, którzy wystąpili zbrojnie przeciw demonstracjom polskim, rozpoczęto powstanie. Oddziały polskie rzuciły się na wojsko niemieckie i opanowały Poznań, biorąc większą część garnizonu do niewoli. W następnych dniach: 29, 30 i 31 powstańcy opanowali Biedrusko, Wrześnię, Gniezno, gdzie stoczono krwawą bitwę, Śrem, Śmigiel, Krotoszyn, Kościan, Jarocin, Mogilno, Ostrów, Rogoźno, Żnin, oraz mnóstwo wagonów i pociągów pancernych. Całe Księstwo znalazło się w rękach polskich; mnóstwo broni, armat, karabinów maszynowych, amunicji i efektów wojskowych stało się naszą zdobyczą.

Wnet przystąpiono do organizowania pułków, w czem pomagali Poznaniakom, dawnym oficerom niemieckim, przybyli z Królestwa legjoniści-oficerowie.

Tymczasem i Niemcy nie zasypiali gruszek w popiele. Od północy wkroczyli oni w sporej liczbie i odebrali Żnin. Na spotkanie ich ruszył podpułkownik Grudzielski, i rozpoczęły się walki. Pod Żninen, Szubinem, Łabiszynem, Chodzieżą, Budzy-

niem, Nakłem, Krotoszynem, Czarnkowem, Złotnikami i w wielu innych miejscach dzielnie walczyli powstańcy, tłukąc Prusaków. Po 70 latach spokoju, od potyczek powstania poznańskiego w 1848 r., od krwawych godów Miłostawia, Wrześni i Rogalina, znów porwał się do broni lud wielkopolski, tym razem zwycięsko. Wkrótce Prusacy zostali odparci za granicę Księstwa, lub też zajęli umocnione pozycje na jego pograniczu, naprzeciw takichże pozycyj powstańczych. Rozpoczęły się walki pograniczne. Poznań odetchnął swobodnie. Na gwałt organizowano polski zarząd kraju, a wezwany przez Naczelną Radę Narodową jen. Józef Dowbor-Muśnicki przybył z całym zastępem oficerów z innych dzielnic i energicznie wziął się do tworzenia armji wielkopolskiej. Wkrótce też przepyszenie wyekwipowana i uzbrojona dywizja Konarzewskiego mogła, nie osłabiając frontu zachodniego, ruszyć na Ruś Czerwoną, gdzieśmy ją już widzieli pod Lwowem.

Wypędzenie Moskali bolszewików z Wilna i Białej Rusi.

Wiosna 1919 roku zastała Polskę jakby przeistoczoną w ogromny obóz wojskowy. Na wszystkich granicach trwały zaciekle walki. Państwa zachodnie, które nakazały zawieszenie broni w Wielkopolsce i Cieszyńskim, nie zdołały zatrzymać rozlewu krwi na froncie wschodnim. Wilno i całą Litwę aż po Białystok zagarnęli Moskale, a Rusinom, zgromadziwszy wielkie siły, ruszyli na pomoc Ukraińcy. Wkrótce mocne wojska ukraińskie pod wodzą atamana Petlury zaciekle szturmowały znowu Lwów i zagroziły Wołyniowi, którego dzielnie broniły oddziały jen. Listowskiego i pułk. Berbeckiego, oraz Chełmszczyźnie. Niemcy w Prusach Wschodnich szykowali się do połączenia z Moskwą i podjudzali przeciwko Polsce Litwę. Należało działać szybko i energicznie. Wojsko nasze bez różnicy, czy z Warszawy, czy z Krakowa, czy z Poznania, natychmiast po zorganizowaniu oddziałów musiało ruszać na linię bojową w miejsca najbardziej zagrożone, a Naczelne Dowództwo, mając słabe jeszcze siły

w rozporządzeniu, dobrze musiało się namyślać, gdzie najpierw uderzyć. Wybór padł na Wilno, punkt najbardziej w tym czasie zagrożony. W połowie kwietnia oddziały nasze pod kierunkiem generałów: Rydza-Śmigłego, Szeptyckiego, Lasockiego, oraz pułk. Beliny, a pod naczelnem kierownictwem Piłsudskiego, uderzyły na Moskalą. Równocześnie prawie potężnym atakiem odebrano wrogowi najważniejsze punkty oparcia na Litwie i Białej Rusi: Nowogródek, Lidę, Baranowicze i stolicę kraju — Wilno, do którego 22 kwietnia uroczyście wjechał witany z zapalem Naczelnik Państwa. Wkrótce potem padły: Słonim, Święciany, Smorgonie, a Moskale zostali wyparci za rzekę Szczarę i błota Pińskie.

Litwa i Białoruś były uwolnione od jarzma moskiewskiego.

Walki o Wołyń i Ruś Czerwoną.

Nie mniej podczas tej wiosny powodziło się nam i z Ukraińcami, którzy, uzbrojeni doskonale w broń, pozostawioną przez Niemców i Austriaków, kierowani przez niemieckich oficerów, trzymali się zajadle, nie chcąc ani słuchać o zgodzie z Polską. To też zaledwie po kwawych walkach wojska polskie z trudnością odparły Ukraińców od Buga. Po przełamaniu jednak tego największego ich natarcia szły nasze hufce naprzód niepowstrzymanie. W końcu kwietnia Wołyń aż po rzekę Styry był w naszych rękach.

Równocześnie z tem odparto Ukraińców od Lwowa ostatecznie. Na drugi dzień po Wielkiejnocy mieszkańców tego bohaterskiego miasta obudził straszny ryk dział. Była to rozpoczynająca się ofensywa wojsk naszych, zebranych ze wszystkich dzielnic. Jen. Konarzewski wiódł wspaniale uzbrojonych i umundurowanych Wielkopolan, pułk. Sikorski — Królewian, Aleksandrowicz i Romer — Małopolan, a wszystko to pod naczelnym kierunkiem jen. Iwaszkiewicza, urodzonego aż hen na Syberji, syna zesłanego tam przez Moskale powstańca, runęło jak lawina na Ukraińców. Zawrzały krwawe bitwy: pod Gródkiem, Sądową Wisznią, pod Jaworowem, bronili się Ukraińcy zajadle, aż wreszcie cofnęli się, pędzeni przez naszych aż do Zbrucza. Tu w maju zebrali raz jeszcze siły, wściekłym atakiem odparli nas dość

daleko; lecz było to już ostatnie nasze w tych miejscach niepowodzenie. Od marca już, kiedy w Polsce przeprowadzono pierwszy pobór roczników rekruta, armja nasza rosła w siły. A przejście wojsk naszych, obok wszystkich innych koalicyjnych, pod kierownictwo jen. Focha, naczelnego wodza Koalicji, wpłynęło na dostarczenie nam broni, amunicji, mundurów i przyjazd sztabowych oficerów francuskich. Wzmocnione posiłkami i amunicją wojska nasze znów ruszyły naprzód, a tłukąc Rusinów i wspomagających ich Ukraińców, bez wytchnienia parły ich (latem 1919 r.) aż za rzeki Zbrucz i Smotrycz.

Dobrze nam się też działo i na innych frontach. Na Wołyniu oddziały jen. Listowskiego, po zdobyciu węzłowych stacji kolejowych: Zwiahła, Pińska i Sarn, dołączyły do ziem Rzeczypospolitej rozległe porzecze Prypeci. Na Białej zaś Rusi jen. Szeptycki wśród ogromnej radości mieszkańców wkroczył po krwawym boju do stolicy tej dzielnicy — Mińska, zdobył twierdzę Bobrujsk i miasta historyczne: Słuck, Nieśwież, Borysów i wiele innych.

Teraz o wschodnie nasze rubieże walczył już cały naród. Wojska bowiem tam działające zasilone zostały rekrutem ze wszystkich dzielnic, a w dodatku przybyła nareszcie z utęsknieniem oczekiwana piękna armja jen. Hallera, w której obok żołnierzy z kraju służyli wychodźcy polscy z całego świata, przede wszystkim zaś z Ameryki.

Przybycie armji jenerała Hallera.

Jeżeli kiedy historyk zechce przedstawić obrazowo namiętną dążność polską do zjednoczenia rozerwanego na części i rozproszonego po świecie całym narodu, to dość będzie opowiedzieć o powstaniu armji jen. Hallera, której cztery dywizje stanęły wczesnym latem 1919 r. na ziemi polskiej i odrazu ruszyły w bój. Niezmordowany i prawy żołnierz, jen. Haller życiem całem stwierdził swoją wierność umiłowanej idei. Dawny oficer austriacki, organizował potem wojskowo Sokołów i jako oficer legjonu wschodniego, w 1914 r. wierny pozostał sztandarowi, gdy intrygi polityczne rozbiły ten zaczątek wojskowości naszej.

Następnie na czele 2-ej brygady legjonów odbył całą kompanję Karpacką, formował Polską Siłę Zbrojną z legjonów w Warszawie; po rozłamie w legjonach w r. 1917 walczył znów w Galicji. Po zawarciu pokoju w Brześciu uderzył na Austriaków pod Rarańczą, przeszedł front, skupiał koło siebie oddziały polskie na południu Rosji, z Niemcami bił się pod Kaniowem i wreszcie, zorganizowawszy ogólne kierownictwo rozproszonych po Rosji oddziałów polskich, przez Murmań udał się do Francji i stanął na czele tworzącej się tam u boku wojsk francuskich armji polskiej.

Po przybyciu jen. Hallera do Francji formowanie tej armji poszło szybko. Obozy jeńców austriackich i niemieckich w Anglii i Francji dały kadry podoficerskie z Polaków z Galicji, Śląska, Wielkopolski i Pomorza. Obok nich stanęli Polacy z Królestwa i Litwy, wzięci z pułków rosyjskich, przysłanych swego czasu do Francji. Amerykańskie wychodźstwo dało koło 20 tys. rekruta ochotnika, przygotowanego na pograniczu Stanów Zjednoczonych i Kanady, nad słynnym wodospadem Niagarą. Ze wszystkich stron Stanów, Kanady, Brazylii, Argentyny biegł żołnierz pod sztandar z białym orłem, co go miał do „starego kraju“ prowadzić. Francuskie obozy ćwiczeń, oddane Polakom w liczbie kilkunastu, wypełniły się Polakami z obozu jeńców i ochotnikami, a wkrótce podobny ruch powstał i we Włoszech. Tam zorganizowano pułki: „Dąbrowskiego“, „Mickiewicza“, „Garibaldi“, „Nullo“. Jeńcy — Galicjanie, jak niegdyś z jen. Dąbrowskim, tak teraz z Hallerem rwą się „z ziemi włoskiej do Polski“. Szczęśliwsi jednak od tamtych, w szyku bojowym i w całości do ojczyzny dotarli i niemało przyczynili się do zwycięstwa oręża polskiego. Bo też i wielką niezmiernie pomocą dla naszych szyków, głodnych, obdartych, uzbrojonych jedynie w zdobyczną broń, było kilkadziesiąt tysięcy znakomicie umundurowanych po francusku, lecz z odznakami polskimi, doskonale uzbrojonych i uprowidowanych żołnierzy, starych weteranów z armij zaborczych, lub też wyćwiczonych i wygimnastykowanych sokołów amerykańskich. Po ich przybyciu inaczej poszło nam na Rusi, Wołyniu i Podolu.

Wśród zwycięskich walk jednak na wschodnich rubieżach

doszły wieści o nowych trudnościach na zachodzie. Trudności te sprawiło

Powstanie na Górnym Śląsku.

Jednym z najcięższych skutków naszego nieprzygotowania się do wypadków wielkiej wojny europejskiej i beczynności podczas niej było to, że dyplomaci państw europejskich zaczęli traktować Polskę jako rzecz stworzoną przez te państwa, a naród nasz jako całkowicie od nich zależny. Zgóry też zastrzegli sobie oznaczenie naszych granic, a przy tem oznaczeniu powodowali się bynajmniej nie tem, czego nam, jako narodowi i państwu, potrzeba, lecz względami natury gospodarczej. Kapitałisci angielscy, francuscy, żydowscy, amerykańscy, czy nawet niemieccy, przedstawiali swoje życzenia, dowodząc, iż państwo Polskie, nowe i słabe, nie daje pewności, że ich fabryki czy interesy handlowe dobrze iść będą; i to wystarczało, ażeby ciężko skrzywdzić Polskę. W ten sposób załatwiono sprawę granic naszych nieomal wszędzie, najwięcej zaś w bogatej w naftę Galicji Wschodniej i na Śląsku, gdzie leżą niezmierzone bogactwa w kopalniach i hutach. Skutkiem ciągłego mieszania się polityków, nie byliśmy w stanie odrazu umocnić się w Galicji Wschodniej, a gorzej jeszcze było na Śląsku.

W r. 1918, na życzenie z Paryża, gdzie omawiano sprawy pokoju z Niemcami, wstrzymano tam powstanie zbrojne, które odrazu wypędziłoby Niemców. Początkowo obiecywano Śląsk Opolski (Górny) i Cieszyński przyłączyć do Polski, i Ślązacy, zaufawszy dyplomacji, zaniechali powstania. Później jednak Anglja zażądała, ażeby na Śląsku, tak jak na Mazurach Pruskich, w Warmji, oraz na Śpiszu i Orawie, ludność opowiadała się, do którego państwa chce należeć. Niemcom i Czechom w to graj. Że zaś zatrzymano urzędy czeskie i niemieckie, więc można sobie wyobrazić, jak postępowano z ludnością polską. Szczególniej na Śląsku Niemcy rozwinęli ucisk niebywały. Doprowadziło to do oporu. W lipcu 1919 r. olbrzymie tłumy ludu w Katowicach, Mysłowicach, Roźdzeniu i t. d. demonstrowały za należeniem do Polski. Niemcy jak wściekli rzucili się do rozbijania wieców, pochodów i aresztowali mnóstwo działaczy narodowych. Wtedy

Polacy rzucili się na Niemców, a ci z karabinów maszynowych rozstrzeliwali całe gromady bezbronne, nie szczędząc kobiet ani dzieci. Przez większą część sierpnia powstańcy, uzbrojeni przeważnie w kosy i rewolwery, bohatersko walczyli; aż wreszcie zapewnienia rządów francuskiego, angielskiego i włoskiego dały ludności polskiej jaką taką rękojmię bezpieczeństwa, i ruch zbrojny narazie ustał. Na Śląsku jednak wrzało, i za łada sposobnością mogło wybuchnąć powstanie, co też, jak zobaczymy, nastąpiło.

Uspokojenie się z Ukrainą.

Koniec lata 1919 r. był dla Polski dość pomyślny. Ustały, za wdaniem się rządów państw zachodnich, utarczki na froncie poznańskim, oraz zamieszki na Śląsku Opolskim z Niemcami, na Cieszyńskim z Czechami. Ukraińcy po odpędzeniu ich za Zbrucz znaleźli się w pozycji bardzo niedogodnej. Oprócz tego, że stracili nadzieję połączenia się z Rusinami i zawładnięcia całą Galicją Wschodnią, na tyłach swoich zostali zaatakowani przez Moskali, i to podwójnie. Od północy zaczęły cisnąć ich rządowe wojska bolszewickie, a od południa wystąpiły przeciwko nim oddziały t. zw. „białej gwardji“ jenerała carskiego Denikina. Oddziały te dążyły do zgniecenia zarówno bolszewików, jak Ukraińców, i przywrócenia dawnych porządków caratu. Wówczas Ukraińcy przekonali się, że jednak lepiej pogodzić się z Polakami, którzy przynajmniej nie godzą na wolność innych narodów, i rozpoczęli układy. W dniu 1 września 1919 r. ataman Petlura podpisał z Rzeczpospolitą traktat, na mocy którego Ukraińcy zobowiązali się nie pomagać Rusinom przeciw Polsce, zrzekając się w ten sposób pretensji do Galicji Wschodniej, t. j. do pozostającej od lat sześciuset prawie w łączności z Polską Rusi Czerwonej. Natomiast Rzeczpospolita uznawała prawo Ukrainy do samoistności i własnego państwa, zobowiązując się do pomocy Petlurze w utworzeniu niepodległej Ukraińskiej Republiki Ludowej ze stolicą w Kijowie. Przyszłe to państwo ukraińskie miało wejść w ścisły związek z Rzeczpospolitą Polską.

W ten sposób położony został fundament zgody dwu zwaśnionych ze sobą bliskich narodów. Na wzór pięknej Unji Ha-

dziackiej, która mogła być zakończyć, — gdyby nie intrygi moskiewskie, krwawe boje kozackie w XVII wieku, obecna ugoda była umową wieczystego przymierza „wolnych z wolnymi, równych z równymi“ — i przekreślała całą niecną robotę, w ciągu stu lat przez zaborców prowadzoną. Losy jednak zrzędziły inaczej.

Narazie pokój z Ukrainą miał bardzo dodatnie skutki dla przebiegu spraw wojennych. Po tryumfach wojsk jen. Szeptyckiego na Białej Rusi, zakończonych oparciem frontu polskiego o Dźwinę, nastąpiły świetne powodzenia oręża naszego na Wołyniu. Po wzięciu jeszcze w sierpniu obwarowanych Dubna i Równego wojska jen. Listowskiego przez cały wrzesień szły zwycięsko naprzód i w d. 1 października stanęły na dłuższy wypoczynek wzdłuż rzek Płtyczy i Uborci.

Zjednoczenie armji polskiej.

Jakieśmy widzieli, do powodzeń naszych w lecie 1919 roku najwięcej przyczyniła się pomoc, jaką dały przybyłe na front wschodni świetnie uzbrojone i umundurowane wojska wielkopolskie i jen. Hallera. Niezbędne teraz było zlanie wszystkich formacyj w jedną potężną armję. Pracowano nad tem starannie i wytrwale.

W d. 21 sierpnia 1919 r. została wcielona do armji Rzeczypospolitej i podporządkowana Naczelnemu Dowództwu armja wielkopolska, dotąd odrębna. W dniu zaś 19 października, w 5-tą rocznicę wymarszu z pod Wawelu w pole 2-ej brygady legjonów, co przetrwała wszystkie burze i rozterki, Kraków był widownią niezwykle wzniosłej uroczystości. Było to święto ostatecznego zjednoczenia wszelkich wojskowych formacyj polskich. Obok Naczelnego Wodza, twórcy ruchu strzeleckiego, będącego nasieniem odrodzonej wojskowości polskiej, długoletniego rewolucjonisty w dawnym zaborze rosyjskim — Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, stanęli: przed wojną organizator w Galicji Sokołów, wódz „Żelaznej Brygady“, co 5 lat temu opuszczała Kraków, a po walce ze wszystkimi trzema zaborcami, rozbita w nierównym boju pod Kaniowem, ideą żołnierstwa polskiego zapłodniła zarówno formacje polskie w Rosji, jak i armję **we**

Francji—jen. Józef Haller; oraz dawny generał rosyjski, późniejszy wódz wydzielonych ze zrewoltowanej armji rosyjskiej oddziałów polskich, następnie zaś świetny organizator armji wielkopolskiej—jen. Dowbor-Muśnicki. Dzień ten, obok święta jedności armji, był dniem moralnego zjednoczenia narodu i wszystkich naszych dzielnic, oraz wszystkich partyj i kierunków. „Święto dzisiejsze”—mówił Naczelnik Państwa—„oznacza nie to łatwiejsze do wykonania, bo idące za rozkazem, zjednoczenie wojska, lecz trudniejsze do przeprowadzenia w naszych warunkach zjednoczenie całego narodu. Nie było łatwo wyminąć czy złamać przeszkody, które nam smutna nasza przeszłość w niewoli pozostawiła. Nie było łatwo przezwyciężyć namiętności osób, stronnictw i dzielnic całych. Znacnie mnie, panowie, i wiecie, że skłonny do płaczu nie jestem; a jednak po rozpoczęciu życia niepodległej Polski gorzkiemi łzami płakałem, że pierwsze dni wolności Polski wyglądać mogą jak potwierdzenie przez Polaków samych aktów niewoli i przemocy wrogów — potwierdzenie aktów rozdziału Polski“.

Straszny ten okres, o którym mówił Naczelnik, minął. Jesienią 1919 r. odrodzona i zjednoczona Polska stała wobec zakończonych wojen w obronie swych granic z Czechami i Ukraińcami, pomyślnego powstania w Wielkopolsce, mniej pomyślnego, pierwszego po latach przemocy, powstania na Śląsku i wobec odparcia Rosji za Berezynę i bagna Polesia oraz Wołynia. Jednak najzjadlejszy i najpotężniejszy wróg nasz, Moskał, stał ciągle w polu i groził nienawistnemu „Łachowi“ zagładą. Wojna więc z Rosją trwała dalej i w zimie 1919/1920 roku, gdy na innych frontach pokój panował zupełny.

Kampanja zimowa na wschodnich kresach.

Surowa zima, jaka zazwyczaj panuje na rozległych równinach Białej Rusi, Polesia i Wołynia, wstrzymała operacje na większą skalę. Wojsko nasze, które po uzupełnieniu rekrutem, jakim takim zaopatrzeniu w broń i amunicję, oraz po przybyciu armji Hallera przedstawiało się teraz bardziej spójście i o wiele lepiej, niż przed rokiem, mimo wszystko znajdowało się w cięż-

kiem położeniu. Rozległy front rosyjski, od Dźwiny aż po samą Rumunję, wymagał ogromnych sił dla ochrony, armja zaś nasza liczebnie wciąż była dosyć, jak na te potrzeby, szczupła. Moskale w tym czasie zwyciężyli „białogwardyjskich“ jenerałów: Kołczaka i Denikina, przerzucili znaczne siły przeciw naszym wojskom i trapiłi je ciągłemi napadami. Mimo jednak znacznie przeważających sił, Moskalom nigdzie nie udało się przerwać naszego słabego frontu. Żołnierz polski walczył jak lew w obronie granic, dowódcy manewrowali umiejętnie. Wreszcie ciągłe napady moskiewskie zmusiły i nas do pójścia naprzód. W początkach stycznia r. 1920 jen. Rydz-Śmigły przeszedł Dźwinę i śmiałym szturmem wziął mocną twierdzę Dynaburg. W marcu znowu znany nam już obrońca Lwowa, pułkownik Sikorski, na czele 9-ej dywizji i 2-ej brygady uderzył na Moskali, rozbił ich i opanował bardzo ważną linję kolejową, idącą z Mozyrza do Żytomierza. Dzięki temu zwycięstwu, udało się udaremnić sforsowanie przez ogromne siły moskiewskie rzeki Prypeci i przerzucenie ich na Wołyń, gdzie krwawe boje nad Słuczą toczyły wojska jen. Iwaszkiewicza, Romera, Listowskiego i in. Po nieudaniu się nadto ofensywy na Podolu i pod Owručem rząd moskiewski rozpoczął rokowania pokojowe. Był to jednak tylko manewr. Równocześnie bowiem bolszewicy moskiewscy gromadzili wojska i rozpoczęli ożywioną agitację między ludnością żydowską, a zwłaszcza robotniczą, w samej Polsce. Siedzący w Moskwie bolszewicki „Polski Komitet Rewolucyjny“ wysyłał do nas mnóstwo agitatorów, książeczek i gazet bolszewickich i t. d. Wobec tego należało przygotować się na wschodzie na dalsze boje. Tymczasem jednak na zachodzie wojsko nasze, pod wodzą jen. Hallera, zajmowało Pomorze, przyłączone do Rzeczypospolitej na podstawie traktatu pokojowego, który zawarły z Niemcami państwa Koalicji.

Przyłączenie Pomorza.

Żeby odczuć całą ważność tego faktu, należy wspomnieć, jakie straszne koleje przechodziła nieszczęsna kraina pomorska. Jeszcze za Bolesława Chrobrego była ona częścią jego państwa. Następnie, w epoce rozdrobnienia dzielnic, nieco się odstrychnęła;

lecz już w końcu XIII wieku jedna z pierwszych przyłącza się do królestwa polskiego, które tworzyli ze zjednoczonych dzielnic piastowskich dzielni królowie: Przemysław i Władysław Łokietek. Zdradziecko zagarnięte przez krzyżackich zbójów w XIV w., którzy przy tem wyrznęli, nie szczędząc kobiet i dzieci, całą polską ludność Gdańska, Pomorze przez lat prawie 150 znosiło ciężkie jarzmo niemieckie. Wreszcie, w połowie XV wieku dzielni Pomorzanie chwycili za broń i wezwali na pomoc rodaków. Po 13-letnich bojach król Kazimierz Jagiellończyk w r. 1466 połączył ponownie kraj ten z Polską, z którą już do samego jej upadku dzielił dołę i niedolę. Ciężkimi zwłaszcza wśród wspólnej niedoli narodowej były dla Pomorza wojny szwedzkie w XVII i początku XVIII wieku. Wtedy to Pomorzanie wykazali wielką miłość ojczyzny. Gdańsk, choć przeważnie niemiecki, był jedynem większem miastem Rzeczypospolitej, które obroniło się Szwedom za Jana Kazimierza. Pod Trzcianą i Puckiem pobito słynnego wodza i króla szwedzkiego Gustawa Adolfa, a okolice Tucholi zasłynęły partyzantką, którą tamtejszy lud prowadził przeciw Szwedom. Jeszcze podczas rozbiorów Rzeczypospolitej Gdańsk i Toruń stawiały opór zbrojny Prusakom, złamany przez nich siłą. Od r. 1772 Pomorze zagarnęli Prusacy i znowu, jak przed pięciuset laty, rozpoczął się straszny ucisk ludności polskiej przez zjadłego Niemca. Teraz, znów po 150 blisko latach, musiał on ze zrabowanej krainy ustąpić.

W dniu 29 stycznia 1920 r. wśród nieopisanego zapału wyzwolonej z pod jarzma niemieckiego ludności polskiej wkraczał gen. Haller na czele wojsk swoich do wrót Pomorza — mocnej twierdzy Torunia, — poczem jedno po drugim przechodziły w ręce polskie miasta i ziemie pomorskie. W Bydgoszczy, Chełmży, Kornatowie, Grudziądzu, Pelplinie, Chełmnie, Świeciu, Tczewie, Starogardzie, Lidzbarku, Lubawie entuzjazm wyzwolonej ludności polskiej nie miał granic, gdy zbrojne szeregi polskie w żelaznych hełmach wkraczały przez bramy tryumfalne, lub gdy zjawiały się ułańskie patrole, łopocząc na wietrze biało-czerwonymi proporcami. O podobnej chwili dotąd ludność ledwie czasem marzyć się odważyła. A tu szły zbrojno i butnie własne hufce, wsławione

już w bojach, acz od roku zaledwie pod własnym sztandarem, bez obcej, czujnej a podejrzliwej opieki walczące... Po bruku miast, na którym do niedawna zaledwie czasem słyszeć się dawał zagłuszony hargotem niemieckiej mowy nieśmiały szept polski, ciężko teraz dudniły polskie działa i tętniły kopyta jazdy. Rześko płynęło po rozległych, zaśnieżonych łęgach nadwiślańskich niesłyszane tu od półtora wieku polskie pieśni żołnierskie. Wreszcie 10 lutego wojska nasze stanęły nad brzegiem „Polskiego Morza“. Niejedna pięść żołnierska ścisnęła się gniewnie, niejedna łza bezsilna zakręciła się w oku, gdy nad cichą, wrażenie śniętej ryby wywołującej zatoką Pucką powiała bandera polska. I myślano, że oto przez naszą niemoc, nasze wieczne oglądanie się na kogoś—rzuciła nam dyplomacja, niby ochłap żebraczy, ten kawałek karłowatą sośniną i sitowiem porośłego brzegu i maleńkie miasteczko niemieckie jako port potężnej, trzydziestomiljonowej Rzeczypospolitej.

A jednak choć na małym kawałku własnej ziemi Polak znowu stanął nad morzem—wylotem na świat daleki i rozległy.

Nowe boje na wschodzie.

Jak było do przewidzenia, Rosja nie myślała szczerze o zawarciu pokoju z Polską, proponując rokowania. Z jednej strony rządzący w Moskwie komuniści-bolszewicy pragnęli co prędzej przenieść rewolucję dalej na zachód, z drugiej zaś wszystkie żywioły rosyjskie czuły się pokrzywdzone wyzwoleniem z pod moskiewskiej przemocy Litwy, Białej Rusi, Polesia i Wołynia. Obszar tych krajów, zajęty przez naszą armję, a wynoszący przeszło 250 tys. kilometrów kw. z 10-miljonową ludnością, Moskwa uważała za swój i chciała odebrać za wszelką cenę. To też rząd rosyjski rozpoczął energiczną agitację za wojną z Polską, a cały naród, pomimo nienawiści ku rządzącym bolszewikom, odezwał się na to przychylnie. Całe rzesze jenerałów i oficerów carskich wstępowały do „czerwonej“ armji, mieszkańcy wydobywali z ukrycia wszystko dla znienawidzonych dotąd żołnierzy „krasnoarmiejców“, zapal nienawiści ku „Lachom“ i do wojny o „rosyjskie“: Mińsk, Wilno, Żytomierz — opanował

wszystkich. Z arsenałów i składów wydobywano broń, amunicję i mundury, dostarczone swego czasu armjom carskim przez rządy Anglii i Francji. Przygotowano oddziały jazdy i artylerji konnej. Z początkiem wiosny r. 1920 liczne hufce wojsk moskiewskich pod wodzą najlepszych dawnych jenerałów carskich, jak Brusilów, Poliwanów, ruszyły ku granicom Rzeczypospolitej.

Naczelne Dowództwo nasze, widząc niebezpieczeństwo, uprzedziło napad moskiewski. Jak tylko rząd rosyjski przerwał układy i rozpoczął atak na Wołyniu, Naczelnik Państwa, szybko przegrupowawszy nasze oddziały, stanął sam na czele sił zbrojnych, prowadzonych przez jenerałów: Rydza-Śmigłego, Listowskiego, Romera, Rybaka i Iwaszkiewicza. W dn. 25 kwietnia wojska nasze ruszyły naprzód zwycięsko. Berdyczów, Bar, Lityń, Winnica, 15 tysięcy jeńców i olbrzymia zdobycz wojenna wpadły w ręce polskie. Po tych pierwszych zwycięstwach, które zniweczyły zamiary moskiewskie ofensywy na Lwów, armja nasza, mając przy sobie do niedawna przeciw Polsce walczące wojsko ukraińskie atamana Petlury, szła dalej. W początkach maja krwawe walki toczyły się o linje kolejowe, prowadzące do Kijowa i Odessy. Pod Żytomierzem, Zmierzynką, gdzie jen. Iwaszkiewicz odparł wielokrotne krwawe ataki moskiewskie, i pod Chwastowem odnieśliśmy nowe zwycięstwa. W tym samym czasie jazda nasza pod wodzą jen. Romera śmiałym zagonem zdobyła węzłową stację Koziatyn, biorąc 120 lokomotyw, 3000 wagonów, 28 dział, 180 karabinów maszynowych i mnóstwo innej zdobyczy. W ten sposób, bijąc Moskała, zbliżaliśmy się do Kijowa.

Zdobycie Kijowa.

Wreszcie w d. 8 maja, po rozgromieniu doszczętnem dwu moskiewskich armij, wojska polskie i sprzymierzone z nami oddziały ukraińskie wkroczyły, witane z zapalem przez całą ludność, do Kijowa. Ataman Petlura natychmiast ogłosił niepodległość Ukraińskiej Republiki Ludowej, do której rządu, oprócz Ukraińców, weszło kilku zamieszkałych na Ukrainie Polaków. Z zapalem przyjmowano odezwę Naczelnego Wodza, obwieszczającą:

„Wojska Rzplitej Polskiej na rozkaz mój ruszyły naprzód, wstępując głęboko na ziemię Ukrainy. Ludności ziem tych czynię wiadomem, że wojska polskie usuną z terenów, przez naród ukraiński zamieszkanym, obcych najeźdźców, przeciwko którym lud ukraiński powstawał z orężem w rękę, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą... Z chwilą, gdy rząd narodowy Rzplitej Ukraińskiej powoła do życia władze państwowe, gdy na rubieży staną zbrojne zastępy ludu ukraińskiego, zdolne obronić kraj ten przed nowym najazdem, a wolny naród sam o losach swoich stanowić będzie mocen, żołnierz polski powróci w granice Rzeczypospolitej, spełniwszy szczytne zadanie walki o wolność ludów“.

W ten sposób wskrzeszona Rzplita Polska, spełniając warunki umowy z Ukrainą, wprowadzała w życie hasła dawnej Polski—zgodne współżycie narodów sąsiedzkich „wolnych z wolnymi, równych z równymi“. Zdawało się też, że nareszcie Polska odnalazła swoje miejsce w Europie, — że wskrzeszona zostanie szczytna idea Jagiellońska, i że sojusz z Ukrainą zapoczątkuje sojusz wolnych narodów, między morzami Bałtyckiem, Adrjatyckiem i Czarnem zamieszkałych, a zagrożonych od dwu potęg: niemieckiej i moskiewskiej, — że przeciw tym potęgom stanie nowa potęga. Już też za przykładem Ukrainy zaczęła się ruszać i Białoruś. Do walki z Moskalami-bolszewikami wystąpiły oddziały białoruskie pod wodzą jen. Bałachowicza. Przewaga jednak moskiewska zniweczyła te zamiary. Bolszewicy i nacjonałści moskiewscy szli teraz najzupełniej ręka w rękę. Liczne wojska moskiewskie, stojące nad granicą, ruszyły naprzód. Wśród całego narodu głoszoło wojnę świętą przeciw najeźdźcom polskim, co to po zabraniu rdzennie rosyjskich („istinno ruskich“) Wilna i Mińska sięgali po „macierz grodów ruskich“—Kijów. W drugiej połowie maja i początkach czerwca r. 1920 kilkakrotnie przeważająca nas liczebnie nawała moskiewska runęła na nasze szeregi.

Bitwa nad Berezyną.

O świcie 16 maja szesnaście dywizyj rosyjskich, droga dobrze znaną rycerstwu kresowemu dawnej Rzeczypospolitej —

na Lepel, prowadzone przez starego carskiego generała Brusilowa, uderzyły na linje polskie. Pod Połockiem dwie nasze dywizje musiały pod naciskiem mas wroga cofnąć się, uprowadzając ze sobą działa i cały materiał wojenny, oraz niszcząc mosty i drogi. Wyłom jednak został uczyniony, i wdzierające się hordy moskiewskie ledwie z trudnością udało się powstrzymać. Mianowano dowódcą całego frontu północnego gen. Szeptyckiego i zorganizowano z resztek już oddziałów w kraju armję rezerwową gen. Sosnkowskiego. Moskale tymczasem, chcąc się zbliżyć do Litwy i Prus Wschodnich, gdzie im obiecywano pomoc, uderzali raz za razem. Najstraszniejszym ich szturmem był kilkuniedniowy atak w kierunku na Mińsk przez miasto Berezynę. Coraz to nowe dywizje moskiewskie szły w bój i padały pod ogniem naszym. Po dwutygodniowych bojach, toczonych na olbrzymiej przestrzeni, ataki moskiewskie zostały powstrzymane, i w dniu 2 czerwca myśmy przeszli znów do ataku dla odzyskania chwilowo utraconych pozycji. I znowu, jak zawsze w tej wojnie, odznaczyły się pułki wszystkich ziem polskich. Królewiaczy, prowadzeni przez gen. Minkiewicza, odzyskali linję górnej Berezyny, biorąc brawurowymi atakami Mścirze, Bród i Wojłowę; Małopoleanie gen. Skierskiego sforsowali rz. Wieję; a Wielkopoleanie gen. Raszewskiego rz. Dźwinosę w centrum naszego frontu. W tym samym czasie armja gen. Sosnkowskiego, złożona, jak mówiliśmy, z ostatnich już wolnych oddziałów i szkół wojskowych całej Rzplitej, szła niepowstrzymanie naprzód z linji Narocz-Druja, łamiąc rozpaczliwy opór Moskali. Koło 10 czerwca wszystkie nasze pozycje dawne były już odzyskane i poprzedni front na północy wyrównany.

Nadeszły jednak groźne wieści z południa. Chytra polityka moskiewska miała się na baczności. Rząd bolszewicki wyteżoną agitacją rozbudził dawno tam niewidziany patryjotyzm i chciwość zaborczą. Tłumom zgłodniałego kacapstwa obiecywał rabunki w „bogatej“ Polsce. Komunistów pchał, ażeby wywołali rewolucję w Polsce i w Niemczech, nacjonalistów zaś—aby ponownie zjednoczyli Rosję i powrócili pod jej jarzmo zbuntowanych Polaków, Ukraińców, Łotyszów i Finnów, tudzież odebrali zajęte

już przez carat Lwów i Ruś Czerwoną. W połowie tedy czerwcu olbrzymie tłumy Moskali szykowały się do uderzenia na osłabiony, mimo zwycięstw, front północny. Inne dywizje skierowano na Kijów, od południa zaś rzucono całe hordy jazdy z silną artylerią konną i mnóstwem „łaczanek“, t. j. karabinów maszynowych, umieszczonych na lekkich wózkach.

Odwrót z Kijowa. Boje na Białej Rusi.

Wielkie oddziały owej jazdy, dowodzone przez dzielnego kawalerzystę Budiennego, z pomocą najlepszych oficerów carskich, znienacka uderzyły od Humania, przełamały nasz front i zajęły Żytomierz. Równocześnie znaczne siły parły na Kijów. Zagrożona odcięciem od kraju armja Rydza-Śmigłego rozpoczęła odwrót, który wykonała wśród ciągłych walk z przemagającym nieprzyjacielem szczęśliwie.

W czasie tego naszego odwrotu na południu Moskale na froncie północnym jen. Szeptyckiego rozpoczęli w d. 4 lipca nową ofensywę. Huraganowy ogień tysięcy dział, sprowadzonych na ten punkt, raził nasze zmordowane paromiesięcznem uprzedniem zmaganiem się i reorganizujące się oddziały w ciągu dni kilku. Następnie zaś nieprzeliczona ćma Moskali ruszyła do ataku na całym froncie. Wszystkie rodzaje broni poszły w ruch: obok jazdy, szarżującej masowo, parły na nas zdobyte przez bolszewików na wojskach Denikina, obficie temu ostatniemu przez Anglję i Francję dostarczone czołgi i samochody pancerne, z góry ostrzeliwały pozycje nasze z karabinów maszynowych samoloty. Cała wynalazczość techniczna nowszych czasów połączyła się tutaj z przypominającym czasy Czyngischana barbarzyństwem wojennem. Poniósłszy olbrzymie straty, o wiele jeszcze większe, niż w pierwszym okresie tej wielkiej bitwy nad Berezyną, stojące bez rezerw i zmożone niesłychanemi bojami, które z małą przerwą od maja toczyły z napływającemi wciąż świeżemi siłami Moskwy, liczebnie słabsze wojska nasze zmuszone były do odwrotu i na tym froncie.

Odwrót dla naszej armji, młodej, wyszkolonej słabo, nieomal od ubrania się w mundury walczącej na froncie, i to wy-

łącznie w ataku, niewycwiczonej zaś w walkach odwrotowych, musiał tak samo, jak na południu, zmienić się w klęskę. Żołnierz źle ubrany, głodny, niezaopatrzony w amunicję należycie mimo ciągłych walk, demoralizował się. Zaczęły się rabunki i dezercje. Zwłaszcza demoralizująco wpływały na wojsko tłumy ludności, uciekające wraz z niem, obłąkane trwogą przed bolszewikami i szerzące panikę. Straty więc nasze były ogromne. Szybko w ręce wroga wpadły: Mińsk, Nieśwież, Słuck, Baranówicze, zdobyte takimi ciężkimi ofiarami przed rokiem. Ogromne zapasy, które tam nagromadzono dla zagospodarowania kraju, działa, broń, amunicja, magazyny zabierał Moskal w ilościach niezmiernych. W tym samym czasie na południu traciliśmy Dubno, Włodzimierz Wołyński, Kamieniec Podolski. Hordy moskiewskie, głodne, obdarte, lecz chciwe zdobyczy i uzbrojone wybornie, zalewały Ruś i Litwę: w końcu lipca musieliśmy oddać Wilno, Białystok, Grodno. Moskwa rozgłaszała po całej Europie swoje zwycięstwa i obudziła nadzieje odbudowania dawnej potężnej Rosji, co sprawiało tam radość łatwo zrozumiałą wobec wspomnień o świetnych interesach, jakie robili kapitaliści w Rosji przed wojną. Zaraz też rząd bolszewicki zawarł ściślejszy sojusz z Niemcami i Litwą.

Polska opuszczona przez wszystkich.

Ciężka klęska zwycięskich dotąd wojsk naszych, a więcej jeszcze zręczna niezwykle polityka rosyjska, zrobiły swoje w opinii całej Europy. Zaczęto się poważnie liczyć z możliwością odbudowania dawnej Rosji i przywrócenia stanu rzeczy na Wschodzie europejskim z przed wojny, a więc i z upadkiem Polski. Przyspieszono też co prędzej plebiscyty na Warmji i Mazurach, które zakończyły się klęską Polaków: olbrzymia większość ludności głosowała za należeniem do Niemiec. Nie dość na tem. Pewne dla nas znowu plebiscyty na Śląsku uniemożliwiono, nie chcąc naszej korzyści. Plebiscyt w Cieszyńskim odwołano zupełnie i podzielono kraj w sposób krzywdzący nas dotkliwie: Czechy z rąk dyplomacji europejskiej otrzymały wszystkie niemal kopalnie i huty cieszyńskie oraz przeszło 100 tysięcy pol-

skiego ludu. Niemcy zaś na Śląsku Górnym szykowali się do ostatecznego zgnębienia polskości i rozpoczęli gwałty. Lud polski jednak nie dał się zgnieść i ponownie pochwycił za broń. Zawrzały walki, i dopiero przybycie wojsk francuskich, angielskich i włoskich przywróciło spokój. Ludność niemiecka ponadto burzyła się na Pomorzu, czekając na moskiewskich bolszewików, a Niemcy czynnie gotowały się do odebrania nam Poznania i Torunia. Czesi przeszkadzali w dostawie amunicji, zatrzymując pociągi z nią, a w całej Europie za moskiewskie, niemieckie i żydowskie pieniądze rozgłaszano niesłychane potwarze na Polskę. Pisano o okrucieństwach wojska, o mordowaniu tysiącami żydów, o prześladowaniu Rusinów i Litwinów, o zaborczych zamiarach rządu niestworzone bajki. Z tego powodu Polska, walcząca w tej chwili z moskiewską dziczą za całą cywilizację, stała się wszędzie znienawidzoną. Robotnicy nie chcieli ładować dla Polski broni i amunicji, banki odmawiały załatwiania polskich rachunków i nieomal wszędzie jakby jakieś obłąkanie ogarnęło ludzi. Rządy też względem Polski, której upadku oczekiwano, zachowywały się nieprzyjaźnie. Anglja, której solą w oku było powstawanie nowego silnego państwa na lądzie, zawarła osten-tacyjnie stosunki z rządem bolszewickim. Gdy zaś pełnomocnik rządu polskiego, minister Grabski, zjawił się na konferencji międzynarodowej w Spaa i przedstawił tam prawdziwy stan rzeczy, żądając pomocy, — obiecano pośrednictwo, lecz na upokarzających dla nas warunkach. Między innemi Anglja jako możliwą granicę Rzplitej wskazała Białystok i Grodno. Francja, której rząd, bardziej przewidujący i mądrzejszy od angielskiego, nadesłał Polsce pomoc w postaci sztabu doskonałych oficerów z jen. Weygandem na czele, broni i amunicji, uznała jednak za prawowity rosyjski rząd jen. Wrangla, który, walcząc z bolszewikami, nie uznawał niepodległości Polski i t. d.; słowem, w początkach sierpnia r. 1920 w całej Europie oczekiwano napewno upadku Rzplitej, i naród nasz musiał rachować tylko na swoje własne siły.

Moskale pod Warszawą.

Tymczasem kilkuset tysięcy hordy moskiewskie z tysiącami dział kilkoma szlakami wkroczyły już na ziemię rdzennie polskie, od północo-wschodu ciągnąc na Warszawę, od Równego zaś i Żytomierza na Lwów. Zmusiło to wziętą jak gdyby w kleszcze armję jen. Sikorskiego, która sama jedna utrzymywała do ostatka najbardziej na wschód, bo aż za Pińsk i za Dniepr, sięgający front, do cofnięcia się również w granice dawnego Królestwa Polskiego. W początkach sierpnia krwawe bitwy wrzały już pod Kolnem, Łomżą, Drohiczyńnem. Musieliśmy Moskałom oddać Łomżę, Mławę, Ostrołękę, Tarnopol. Zagony jazdy Budiennego rozlewały się po całej Rusi Czerwonej, jak niegdyś Tatarzy; na północy znowu wzdłuż granicy pruskiej rozlewały się również konne zastępy Moskali pod wodzą Tatara Gaja-Chana. Za temi hordami zaś, pędzącemi jak burza, wszystkiemi drogami i ścieżkami, ciągnęły długie kolumny piechoty i artylerji moskiewskiej. Z samolotów wydawało się, że to jakieś obrzydliwe robactwo obłazi Polskę... Już jej zguba dla wszystkich poza narodem zdawała się nieuchronna. To też Anglja nagliła nasz rząd, żeby rozpoczął układy pokojowe, sztabowcy francuscy radzili oddać Lwów, Lubelskie i Podlasie, a wycofać się za Wisłę i San...

Polska delegacja pokojowa wyjechała do Brześcia i Mińska. Lecz hardy Moskał zwlekał... spodziewając się zupełnego pogromu Polski. Z armją moskiewską ciągnął bolszewicki rząd polski, ze zdrajców Marchlewskiego, Kohna, Dzierżyńskiego i kilku innych złożony. W zajętych miastach i miasteczkach ogłaszano bolszewickie rządy moskiewsko-polskie. Na nieszczęście, wielu naszych, przyzwyczajonych do moskiewskiego panowania i żydów, oraz wielu robotników witało najeżdżęcę przyjaźnie... Moskwa przypomniła sobie stare swoje wojny z Polską i prowadziła napad według dawnych wzorów. Główne siły (drogą tą samą, jak podczas wojny 1831 r.) wzdłuż granicy pruskiej, witane radośnie przez Niemców, parły na Włocławek i Nieszawę, aby tam przeprawić się przez Wisłę i zająć Warszawę z tyłu. Na południu druga potężna kolumna, szlakami dobrze sobie znane-
mi z czasów niedawnej wojny z Austrią, parła na Lwów. Nieco

mniejsze zaś, lecz również znaczne hordy moskiewskie szły na Pomorze, by tam połączyć się z Niemcami, na Dęblin, Lublin, przedewszystkiem zaś na Warszawę od wschodu. Tu oczekiwała Moskwa rewolucji, wszczętej przez zdrajców bolszewików polskich i żydowskich. Zdradziecki polsko-żydowski rząd bolszewicki, prowadzony przez najeźdźników Moskali, osiadł tymczasem w Wyszku. W dniu 14 sierpnia zagrały działa pod samą Warszawą.

Wysilek Narodu.

Połowa sierpnia 1920 roku była momentem, jaki nasza Ojczyzna, stale na najazd wroga narażona, nieraz przechodziła. Bywa tak często w życiu pojedynczego człowieka: już zdaje się człowiek ginie, już nie widać dla niego nadziei; nagle, odczuwając groźbę śmierci niechybnej i widząc, że tylko na samego siebie rachować może, cały skupi się w sobie, wyteży siły i—ocaleje... To samo bywa i z narodem. W chwili największego niebezpieczeństwa skupi się w sobie, wyteży całą moc swą potężną, uderzy na przemożnego wroga i—zwycięży. Naród nasz takie chwile przechodził za króla Łokietka, kiedy, napadnięty przez drapieżnych Krzyżaków, którym pomagało obalamucone przez nich rycerstwo z całej Europy, zdradzieckich Czechów, Ruś i Niemców, w chwili ostatniej porwał się i wroga wypędził. To samo było za Jana Kazimierza, kiedy dzielny Czarniecki dał hasło do wydobycia się z zalewającego kraj i naród „potopu“ hord szwedzkich, pruskich, moskiewskich, kozackich, tatarskich i węgierskich. To samo było i teraz. W chwili najgroźniejszej, gdy w całym świecie godzono się już z myślą, że niedawno zmartwychpowstałą Polskę znów wrogi Moskal do spółki z drapieżnym Niemcem przywała kamieniem grobowym, gdy widziano już, jak nad Rzeczpospolitą zewrą się na wieki zalewające ją fale najazdu, naród nasz pokazał, że żyć i obronić się potrafi. Ustały wszelkie swary, nawet wiecznie klójące się partje polityczne zawarły przy mierze. Odroczone sejm, a przy boku Naczelnika Państwa stała przez sejm wyznaczona Rada Obrony Państwa. Na czele rządu stanął mocny chłop, przywódca ludowców — Wincenty

Witos, do pomocy miał długoletniego wodza rewolucyjnych robotników polskich, socjalistę Ignacego Daszyńskiego. Wszystkie stronnictwa wysłały swych delegatów do rządu, w którym nadto znaleźli się przedstawiciele wszystkich dzielnic Rzplitej. Zmobilizowano nowe roczniki rekruta, powołano ochotników. Nieopisany zapał ogarnął cały naród: młodzież, szkolna i rzemieślnicza, urzędnicy, obywatele ziemscy, chłopci, uczeni, stary i młody, kobiety i mężczyźni garnęli się w szeregi oddziałów ochotniczych, które organizował jen. Haller. Ofiarność dla wojska i Ojczyzny przechodziła wszelkie nadzieje. Nawracały się i obalamucone przez agitację bolszewicką i mało uświadomione narodowo żywioły, które, jakeśmy widzieli, przyjaźnie witały Moskała. Uciekli zdrajcy. Naród jak gdyby się odrodził, a wojsko, przez dni parę wypoczęte, gotowało się do uderzenia na wroga.

Moskal odparty.

Gdy wczesnym rankiem w pamiętną sobotę 14 sierpnia 1920 roku obudziły Warszawę grające pod Karczewiem, Radzyminem i Zielonką działa, na wielu punktach już zmagwały się nasze wojska z Moskałem. Sztab nasz bowiem, lepiej znający polskiego żołnierza i bardziej wierzący w swój naród, nie zgodził się na projekt sztabowców francuskich, by oddać czasowo Lwów i cały prawy brzeg Wisły, lecz powziął plan własny, który dzielni i mądrzy Francuzi wykonali całą swą umiejętnością dopomogli. Na prawym brzegu Wisły zawrzały nowe konne walki. Pod Modlinem powstrzymał najmocniejszy napór głównych sił moskiewskich jen. Sikorski. Najbardziej wysunięte oddziały moskiewskie odparte zostały przez mieszkańców Włocławka i Płocka z pomocą niewielkich oddziałów wojska, oraz przez przybyłe na pomoc oddziały wielkopolskie i pomorskie. Pod Warszawą samą nacisk Moskali odpierały oddziały jen. Latinika, Żeligowskiego i Rządkowskiego, a wszechobecny jen. Haller, wódz całego frontu, wszędzie zagrzewał do walki. Pod Lwowem w tym samym czasie trwały bohaterskie boje. O garstkę naszych pod wodzą młodego pułk. Januszajtisa, brygadiera Mączyńskiego i innych, dzielnie wspomaganą przez

oddziały ukraińskie atamana Petlury, rozbijał się napór olbrzymich hord moskiewskich.

Moskala powstrzymano nareszcie u samych wrót naszych stolic: Warszawy i Lwowa, u samej fali wiślanej, co żołnierzowi o sławie jego przodków, o krwawych zmaganiach z Krzyżakiem, Czechem, Prusakiem, Austriakiem i tym samym Moskałem od tylu wieków szeptała...

Idziemy naprzód!

„Żołnierze! Gdy w wichurze ognia ruszycie do ataku, pamiętajcie, że nietylko o wiekopomną sławę, lecz o wolność i potęgę naszej Ojczyzny walczycie... Na ostrzach waszych bagnetów niesiecie dziś przyszłość Polski... Sercem i myślą jest z Wami cały Naród. Cała Polska wierzy i ufa, że w walce, która dziś się na śmierć i życie zaczyna, jeden może być wynik:

Zwycięstwo i tryumf wojsk Rzeczypospolitej Polskiej“.

Temi pięknymi słowy wezwał swoich żołnierzy do boju rozpoczynający z pod Modlina ogólną ofensywę polską na Moskała jen. Sikorski.

I ruszyła naprzód wiara na całym froncie.

Na północy jen. Sikorski rzucił jazdę, ażeby w połączeniu z oddziałami wielkopolskimi i pomorskimi uwolniła Płockie i południe Pomorza; sam zaś z całą 5-ą armją rozpoczął jeden z najkrwawszych bojów w tej wojnie z przeważającymi siłami moskiewskimi na linji: Modlin—granica pruska. Bój ten zakończył się zwycięsko. Pod Pułtuskim, Serockiem, Ciechanowem złamano wroga i zmuszono do odwrotu, częścią na wschód, częścią zaś za granicę pruska. Równocześnie od Wieprza na północ ruszyło, pod wodzą jen. Skierskiego i Rydza-Śmigłego, a pod kierunkiem samego Naczelnego Wodza, siedem naszych dywizyj w bok hordom moskiewskim. Pod Kockiem, Maciejowicami, pamiętnymi klęską Kościuszki, i Garwolinem poznał Moskał moc broni polskiej; a wkrótce potem na tyły nieprzyjaciela spadły, jak burza, wypoczęte i tchnące żądzą zwycięstwa wojska nasze. Koniec sierpnia oglądał wspaniałe zwycięstwa oręza polskiego. W ciągu dwu tygodni przeszło 100 tysięcy Moskwy legło na polach bitew, 66 tys. niewolnika, 220 armat, O nasze granice.

blisko 1½ tysiąca karabinów maszynowych, zapasy broni, amunicji, ogromne tabory wpadły w ręce polskie. Jedno po drugim odbieraliśmy zajęte przez Moskali miasta: Łomżę, Siedlce, Brześć Litewski, Białystok i wiele innych. Lwów uniknął ponownego panowania moskiewskiego. A straszne watahy Budiennego zgromiono z pomocą dzielnych Ukraińców na Chełmszczyźnie.

W walkach sierpniowych zaznaczyła się bohatersko i młoda marynarka polska, broniąc Moskalom zajadle przeprawy przez Wisłę. Zwłaszcza głośnie były utarczki statków naszej flotyli wiślanej pod Bobrownikami i Dobrzyniem, oraz udział jej w obrocie Płocka.

We wrześniu walki przeniosły się już na Litwę, Białoruś, Wołyń i Podole. W początkach tego miesiąca śmiałym atakiem odebraliśmy Kowel z olbrzymią zdobyczą, a wkrótce przeszły w nasze ręce Kobryń, Łuck, Brody, Zasław, oraz twierdze: Osowiec, Dubno i uporczywie bronione przez Moskali Grodno. W tymże czasie musieliśmy rozpocząć kroki wojenne przeciw Litwinom, którzy zdradziecko napadli nasze oddziały pod Suwałkami, Sejnam i Wilnem. Wilno bowiem Moskale, uciekając, wydali Litwinom, którzy natychmiast rozpoczęli prześladowanie polskość. W spór wdała się, skutkiem naszego niewyrobnienia i niedoświadczenia, dyplomacja europejska, wciąż nieprzychylna Polsce, i zamierzała oddać to miasto Litwie. Nie mogła znieść tego złożona z Polaków wileńskich dywizja litewsko-białoruska. Wymówiwszy posłuszeństwo Naczelnemu Dowództwu, uderzyła ona na Wilno i wypędziła stamtąd zaborczych Litwinów.

Zwycięstwo nasze.

Główne nasze siły parły tymczasem naprzód, pędząc przed sobą Moskalów i odzyskując utracone przed miesiącem obszary Polesia, Wołynia i Podola. Po krwawym boju odebraliśmy Lidę, Mołodeczno, Słuck, Nieśwież, Mińsk. Sprzymierzeńcy nasi, Ukraińcy znowu sforsowali Zbrucz i zdobyli szturmem Kamieniec Podolski.

Spokorniał też mocno Moskal i już nieco cienie śpiewał na prowadzonych od początku września układach pokojowych,

które przeniesiono z Mińska do Rygi. W pierwszych dniach października 1920 r. już tylko małe utarczki ogłaszano w komunikatach wojennych. Dnia 12 tego miesiąca zawarto rozejm, a 20 ustały wszelkie działania wojenne. Dalsze prowadzenie sprawy granic Rzeczypospolitej z rąk wodzów przejęli dyplomaci.

Po długich targach, obliczeniach, układach, w których ze strony Rosji brał udział, obok świeżo upieczonych dostojników bolszewickich, cały zastęp wytrawnych dyplomatów carskich, podpisano nareszcie w dniu 17 marca 1921 roku pokój polsko-rosyjski w Rydze. Dalekim był ten pokój od tego, czegośmy oczekiwali. Moskale zręcznie wykręcali się od wszelkich dalej idących ustępstw, utrudniali wszelakie wyraźnie oznaczone zobowiązania ze swej strony; ale jednak korzyścią dla młodej naszej Rzeczypospolitej niemałą było zakończenie tej najcięższej i najuporczywszej z naszych wojen i ustalenie choćby czasowe granicy wschodniej. Poszła ona rubieżą wpływów kultury zachodniej, bagnami Polesia i Pińszczyzny. Z ziem ruskich zatrzymaliśmy część Wołynia, Brzeskie, Ruś Czerwoną i katolicki odłam Białej Rusi. Natomiast musieliśmy się rzec rozpoczętej walki o wyzwolenie z jarzma rosyjskiego Ukraińców i Białorusinów, oraz utworzenia sprzymierzonych z nami Ukrainy i Białej Rusi. Zdołaliśmy tylko na Moskalach wymóc uznanie odrębności republik Białoruskiej i Ukraińskiej. Republikom tym jednak, leżącym w znacznej części na terytorjum dawnej Rzplitej, Moskale narzucili ustrój bolszewicki i federacyjny związek z Moskwą, przez co ich samodzielność sprowadzoną została do zera.

Nieświetny również był dla nas przebieg sprawy Wileńszczyzny. Obradująca bowiem w tej sprawie Liga Narodów, powodowaną pewną widocznie nieufinością do potężniejącej Rzeczypospolitej Polskiej, oraz interesami handlu europejskiego w przyszłości, orzekła poddanie Wileńszczyzny Litwie, z warunkiem zawarcia bliżej nieokreślonego wyraźnie związku tej ostatniej z Polską. Polska ludność Wileńszczyzny jednak oparła się temu niesprawiedliwemu wyrokowi, który faktycznie oddawał jeden z ośrodków kultury i narodowego życia Polski wrogiej polskości i zostającej pod wpływami Niemiec i Moskwy Litwie.

Wobec zaś niezadowolenia z tego wyroku również i rządów, zarówno polskiego, jak litewskiego, sprawa wileńska utknęła i Wileńszczyzna pozostała w łączności luźnej z Polską.

Podział Śląska.

Niesprawiedliwą w daleko jeszcze większym stopniu okazała się dyplomacja mocarstw światowych względem narodowości naszej na Śląsku Górnym—w starej piastowskiej Opolszczyźnie. W dniu 20 marca 1920 r., a więc równocześnie nieomal z podpisaniem pokoju ryskiego, odbył się nareszcie odwiekany bez końca plebiscyt ludności tej krainy w warunkach jak najdogodniejszych dla Niemców. Za Polską oświadczyło się 700 przeszło gmin, za Niemcami 600 zgórą. W bliższych zaś granic Rzeczypospolitej 13 powiatach, zaludnionych w dużej części przez warstwę robotniczą, w ośrodku olbrzymiego górnośląskiego przemysłu, zaledwie 191 gmin opowiedziało się za pozostaniem w jarzmie niemieckiem przeciw 652, które głosowały za Polską. Dyplomacja zaczęła więc radzić, Niemcy bowiem podnieśli gwałt, że cały przemysł pod rządami polskimi upadnie, a gospodarka wszechświatowa, pozbawiona olbrzymich zapasów węgla górnośląskiego, poniesie nieobliczalne straty. Międzynarodowo kapitał poparł pretensje niemieckie. Stały po ich stronie rządy angielski i włoski. Wyznaczona do wydania orzeczenia, według rezultatów głosowania ludności, komisja przygotowała decyzję, urągającą wszelkim zasadom sprawiedliwości i dobrej wiary. Polsce miano przyznać zaledwie dwa powiaty: Pszczyński i Rybnicki, pozostałe zaś 20 powiatów oddać w ponowną niewolę niemiecką, mimo 60% polskiej ludności tam zamieszkałej.

Straszne oburzenie zapanowało na Śląsku na wieść o tym potwornym wyroku. Ludność polska ponownie chwyciła za broń i wypędziła urzędników oraz policję niemiecką. Niemieckie organizacje wojskowe, w tajemnicy szykowane oddawna, ruszyły przeciw Polakom, i rozpoczęły się znów krwawe walki. Od drogiego dla serca każdego Polaka dnia 3 maja przez całe lato nieomal lała się krew polska i niemiecka w uporczywych potyczkach na całym terenie Opolszczyzny. I znowu, jak dawniej,

na pomoc dzielnym braciom Ślązakom biegli ochotnicy ze wszystkich dzielnic polskich. Przybyły wreszcie silne oddziały angielskie, francuskie i włoskie rozdzieliły walczących. Na wezwanie państw sprzymierzonych powstańcy złożyli broń i rozeszli się do domów; niemieckie oddziały po złożeniu broni cofnęły się za granice obszaru plebiscytowego. Dyplomacja zaczęła znowu radzić bez końca.

Wreszcie w październiku 1921 r. zapadła ostateczna uchwała Ligi Narodów. Polsce przyznano znacznie mniejszą, niż Niemcom, część Opolszczyzny. Odjęto nam stolicę Śląska Polskiego, wślawniony odparciem Niemców za Krzywoustego, piękny Bytom, piastowskie: Racibórz, Opole, $\frac{3}{4}$ bogatego i przez ludność polską zamieszkanego obszaru przemysłowego. Przynajmniej jednak częściowe naprawienie krzywdy zdołała uzyskać krew polska, hojnie w imię słuszności swej sprawy przelana przez powstańców. Polska otrzymała sporą część bogactw Śląska z miastami fabrycznymi: Katowicami i Królewską Hutą, oraz spore obszary rolnicze na północy i południu Śląska. Granica nasza choć maleńkim odcinkiem oparła się o rzekę Odrę.

Zakończenie.

W ten sposób, w pamiętnym dniu 21 października 1921 roku, zakończony został trzechletni okres walk o granice odrodzonej po 120 przeszło latach ciężkiej niewoli Rzeczypospolitej Polskiej.

Jak widzieliśmy, walki te krwawe były i ciężkie. Pierwsze pokolenie wskrzeszonej przez burzę dziejową niepodległej Polski w zupełności zgładziło ciężką winę ostatniego pokolenia dawnej Rzplitej, które, szczczędząc krwi i ofiar, pozwoliło Ojczyźnie pójść w jarzmo po słabym zaledwie oporze. Pola bitew na wszystkich rubieżach odrodzonej Rzplitej zastały polskie trupy i zlała obficie krew polska. Jednocześnie zaś w duszy narodu dokonał się przewrót olbrzymi. Wolność nasza i niepodległość, ten największy skarb człowieka i narodu, przestała dla

nas być darem szczęśliwego losu: okupiliśmy ją krwią i ofiarą Polak po raz pierwszy od niepamiętnych czasów szedł w bój nie jako buntownik lub powstaniec, lecz jako żołnierz, broniący swego państwa. Szedł i zwyciężył. Pokonany chwilowo przez przeważające siły wroga i z winy własnych błędów, otrząsnął się z klęski, błędy poprawił, nabrał tchu, uderzył znowu na wroga, precz go od siebie wygnał, a granice polskie bagnetem i szablą własną wyrąbał.

Co więcej, jak widzieliśmy, zwycięstwo naród zawdzięczał i tej jedności, co we wspólnych szeregach skuła synów dzielnic naszych. W każdej chwili tych bojów na zagrożone miejsce, czy to pod Cieszyn, czy Wilno, pod Lwów, czy Grudziądz, pod mury wreszcie Warszawy — biegły zbrojne zastępy zewsząd. Klęskę nad odległą Szczarą żywo odczuwano nad Wartą, a okrzyk bojowy Ślązaka z Katowic znajdował wnet odzew w sercu dalekiego „Wileńczuka“. Na polach więc bitew znikały powoli kordony, któremi przez lat 150 najeźdźcy rozdzielali braci rodaków, a wspólną wszystkim Ojczyznę zaczęła stawać się jednako przez wszystkich pierśią osłanianą, wielką, od pępnego Bałtyku po Dniestr rączy i od Dźwiny po górną Odrę ciągnąca się Rzeczpospolita. Jednakże drogie każdemu, obok wspólnego ogniska narodowego—Warszawy, stały się, niby reduktami: Cieszynem, Katowicami, Puckiem, Nowogródkiem i Łuckiem osłonięte Narodu twierdze kresowe: Poznań — Kraków — Wilno i Lwów.





Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313457



000-313457-00-0

Księgarnia P

(ul. Warecka 15)

poleca następujące tanie książki **historyczne**:

- Ambroziewiczowa St. — Stanisław Staszyc, jego życie i czyny.
Bogusławska M. — Henryk Dąbrowski.
Bukowiecka Z. — Opowiadania i obrazki z dziejów Polski. Wyd. 3-e.
Kozicki St — Sprawa włościańska w Polsce w XVIII w.
Król K. — Krzyżacy w Polsce. Wyd. 3-e.
— Tatarzy a Polska.
— Jan Paweł Woronicz.
Lenartowska E. — Stefan Czarniecki, dzielny wojownik polski. Wyd. 2-e.
Marcinowska J. — Powstanie Kościuszkowskie w 1794 r.
Morzycka F. — Jan Zamojski, wielki kanclerz i hetman koronny.
Mościcki H — Jan Kiliński, szewc warszawski i pułkownik wojsk polskich.
Ok łowic ówna St — Henryk Pestalocy, wielki bojownik o światło dla ludu.
P pławski F. — Pogadanki o życiu i rozwoju ludzi przedhistorycznych. W. 3-e.
Popławski J L — Kto to był Stanisław Żółkiewski, hetman wielki koronny.
Wyd. 3-e.
Potocki A. — O Janie Gutenbergu i o tem, jak się ludzie nauczyli pisać
i drukować Wyd 5-e.
— O Krzysztofie Kolumbie i odkryciu Ameryki. Wyd. 5-e.
Puławski A. dr. — O księdzu Būduenie, opiekunle dzieci opuszczonych
i nędzarzy. Wyd. 2-e
R. M. (R Brzezińska). — O życiu ludów starożytnych. Chaldejczycy, Asy-
ryjczycy i Fenicjanie.
Szelażek W. — Artur Grottger na tle powstania Styczniowego. Odczyt
ilustr. 33 rycinami.
— Trzeci Maj 1791 r.
Szpadkowski A. — Tadeusz Kościuszko, wódz narodu.
Weychertówna Wł. — Życiorysy najlepszych naszych poetów z XVI-go w
Z. F. — Czasy Zygmuntofskie. Karta z dziejów Polski.
— Ostatni król Polski.
— Stefan Batory.